

# Hanna Sawicka

---

## Nad listami do Marii Zientary-Malewskiej : (korespondencja ludzi kultury i nauki w czterdziestoleciu powojennym)

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 403-414

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

*Hanna Sawicka*

## **Nad listami do Marii Zientary-Malewskiej (korespondencja ludzi kultury i nauki w czterdziestoleciu powojennym)**

W zbiorach Marii Zientary-Malewskiej wśród korespondencji zachowało się 65 listów i 11 telegramów od pisarzy, dziennikarzy, wydawców, ludzi nauki i sztuki<sup>1</sup>. Przy analizie korespondencji kierowano się zasadą prezentacji nadawców bliżej związanych z pisarką. Zacytowano obszerniejsze fragmenty listów wnoszących pewne informacje o poetce bądź odnoszące się do spraw i wydarzeń natury ogólniejszej, ale też bliskich Zientary-Malewskiej. Pominięto listy o charakterze grzecznościowym, przekazujące konwencjonalne życzenia czy gratulacje.

Korespondencja od osób wywodzących się ze wspomnianych środowisk zaczęła napływać na adres poetki od momentu, gdy została przyjęta do Związku Literatów Polskich, co miało miejsce 14 grudnia 1952 r. w Elku, gdzie odbywały się uroczystości poświęcone pamięci ludowego poety mazurskiego Michała Kajki. Obchody miały wymiar ogólnopolski, przybyli z Warszawy pisarze, m.in. Jerzy Andrzejewski, Marian Brandys, Mieczysław Jastrun. Dzięki staraniom dr. Władysława Gębika, który pragnął wyłansować i spopularyzować twórczość ludowych pisarzy z terenu Warmii i Mazur, nie znaną współczesnemu społeczeństwu, zostali wówczas przyjęci do Związku Literatów Polskich: Michał Lengowski, Teofil Ruczyński, Alojzy Śliwa i Maria Zientara-Malewska. Decyzję tę uzasadniano następująco: „Za zasługi w walce o polskość tej ziemi, za podtrzymanie ducha polskiego w ludzie mazurskim i warmińskim, za obronę i krzewienie języka ojczystego w okresie największego terroru germańskiego”<sup>2</sup>.

Do spopularyzowania twórczości Zientary-Malewskiej, przede wszystkim w Olsztynie, przyczynił się utworzony już w grudniu 1952 r. dodatek do „Słowa Powszechnego” — „Słowo na Warmii i Mazurach”. Na łamach dodatku pisarka publikowała swoje twory, kierowane do znających jej twórczość sprzed wojny Warmiaków i Mazurów oraz do nowych czytelników, osiadłych po wojnie na tych ziemiach.

Pierwsze spotkanie Zientary-Malewskiej z pisarzami na szerszym forum miało miejsce w Warszawie w lutym 1953 r. Nowo przyjęci olsztyńscy twórcy zostali zaproszeni na

---

1 W zbiorach Marii Zientary-Malewskiej zachowały się listy następujących pisarzy, dziennikarzy, wydawców, ludzi nauki i sztuki: 11 listów Janusza T. Dybowskiego, 9 listów Kazimierzy Iltakowiczówny, 7 listów Władysława Gębika, po 3 listy Róży i Zbyszka Bednorzów, Jerzego Oleksińskiego, Tadeusza Orackiego, Leszka Proroka, Seweryny Szmaglewskiej, Włodzimierza Wnuka, po 2 listy Karola Małka, Jana Parandowskiego (Pen-Club), Teofila Ruczyńskiego, Stefani Skwarczyńskiej, oraz pojedyncze listy Emilii Sukertowej-Biedrawiny, Tadeusza Chrościelewskiego, Tibora Csorby, Władysława J. Grabskiego, Jana M. Gisgesa, Jarosława Iwaszkiewicza, Wandy Łukszy, Feliksa M. Nowowiejskiego, Eugeniusza Paukszty, Stefana Stuligrosza, Zofii Kossak-Szostakowskiej i Zofii Wańkowicz. Ponadto zachowały się kartki i telegramy nadsyłane z okazji jubileusów, rocznic, imienin, odznaczeń od następujących osób: Lecha Bartelskiego, Barbary Hulanickiej, Heleny Lehr, Zygmunta Lichniaka, Karola Małcużyńskiego, Klemensa Oleksika, Edmunda Osmańczyka, Leszka Proroka, Józefa J. Rojka, Wilhelma Szewczyka, Romana Szmara.

2 Uroczystości te relacjonowała prasa m.in.: *Polska tu powróci... i powróciła*, Życie Olsztyńskie, 1952, nr 302; W. Wnuk, *W Bąqswaldzie*, Tygodnik Powszechny, 1953, nr 20.

zebranie sekcji poezji warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich, poświęconego poezji ludowej regionu Warmii i Mazur. Jak ogromne wrażenie wywarło wystąpienie Zientary-Malewskiej i recytowane przez nią własne wiersze, wspominała po pięćdziesięciu latach Seweryna Szmaglewska w liście nadesłanym do poetki: „Najmilsza, kochana Mario! Pamiętasz chyba jeszcze uroczysty wieczór w Związku Literatów Polskich, kiedy naszym gruboskórnym kolegom łyzy płynęły po policzkach w czasie Twojej recytacji «Pamiętam ręce, wiele rąk wyciągniętych po kawałek chleba» [wiersz *Rawensbrück* — H. S.]<sup>3</sup>. Do tego wydarzenia powróciła Szmaglewska raz jeszcze w liście nadesłanym rok później: „Kochana moja Mario! Jakie to szczęście, że miałam zaszczyt wprowadzać Cię do Związku Literatów Polskich. I podczas Twojej recytacji łyzy płynęły po twarzy Janka Śpiewaka oraz innych kolegów”<sup>4</sup>.

W 1959 r. Zientara-Malewska i dr Gębik zostali zaproszeni do Warszawy na posiedzenie Klubu Pisarzy „Krağ”. Klub powstał w maju 1957 r. (jego nazwa była pomysłem Zofii Kossak-Szatkowskiej), skupiał pisarzy chrześcijańskich zainteresowanych zjawiskami natury kulturowej, problemami etyki i moralności. Szczególnie w pierwszych latach swojej działalności „Krağ” interesował się rozwojem życia kulturalnego na ziemiach zachodnich i północnych, prezentował również na spotkaniach autorskich pisarzy z tych regionów. W tej sprawie nadszedł do Zientary-Malewskiej list od Zofii Kossak-Szatkowskiej: „Droga, kochana Pani Mario! Następnie zgłaszam małą prośbę. Spotkamy się w Warszawie 27 bm. Mnie przypada miły obowiązek powiedzenia paru słów o Pani i Jej twórczości. Nie chciałabym popełnić jakiejś omyłki, dlatego byłabym wdzięczna, gdyby Pani zechciała przysłać mi trochę szczegółów informacyjnych. Na przykład: miejsce i data urodzenia Pani, wrażenia dzieciństwa, najważniejsze zdarzenia w Pani życiu, wydane prace itp. Bardzo przepraszam, że Panią tym trudzę, z góry gorąco dziękuję i mocno ściskam, Bogu polecając”<sup>5</sup>.

Z końcem lat pięćdziesiątych można zaobserwować rosnące zainteresowanie przeszłością i współczesnością Warmii i Mazur. W tym czasie ukazało się kilka pozycji książkowych wydanych w Warszawie, prezentujących czytelnikom nieznane utwory poetów ludowych tych ziem<sup>6</sup>. Na te lata przypada przyjazd w Olsztynskie Jana Parandowskiego z żoną oraz Melchiora Wańkowicza również z małżonką. Występująca wówczas w roli cicerone Zientara-Malewska starała się przybliżyć gościom to wszystko, co jej zdaniem warte było obejrzenia i poznania. Wkrótce nadszedł list od Jana Parandowskiego: „zawsze ze wzruszeniem wspominamy sobie nasz pobyt w Olsztynie i szczególnie ową wycieczkę z Panią i wizytę w jej chacie rodzinnej. Proszę jej zacnym gospodarstwem ofiarowała [Poezje Warmii i Mazur — H. S.], byłem głęboko wzruszony ich szczerym tonem, tym serdecznym wsłuchaniem się w głosy ukochanej przez Panią ziemi, zapatrzeniem w jej czarującą urodę. Dziękuję”<sup>7</sup>.

W setną rocznicę urodzin Michała Kajki, 27 września 1958 r., odbyło się spotkanie przedstawicieli świata literatury, kultury i nauki z Warmii i Mazur z zaproszonymi gośćmi z kraju, wśród których był Melchior Wańkowicz. Po oficjalnych uroczystościach w Olsztynie i Ełku Zientara-Malewska towarzyszyła Wańkowiczowi i jego żonie w wycieczce po Mazurach „tropami Smętka” — wyprawy pisarza z 1936 r. Po pewnym

3 List Seweryny Szmaglewskiej z 22 XII 1983 r. nadesłany z Warszawy.

4 List Seweryny Szmaglewskiej z 24 V 1984 r. nadesłany z Warszawy

5 List Zofii Szatkowskiej (Kossak) z 4 XI 1960 r. nadesłany z Górek Wielkich.

6 Poezja Warmii i Mazur. *Antologia*, oprac. W. Kochański, Warszawa 1949; *Poezje Warmii i Mazur. Antologia*, oprac. W. Gębik, Warszawa 1953; *Ziemia serdecznie znajoma*, oprac. W. Gębik, Warszawa 1954.

7 List Jana Parandowskiego z 29 I 1956 r. nadesłany z Warszawy — ze zbiorów M. Zientary-Malewskiej z lat siedemdziesiątych (obecnie zaginął), cytowany w książce H. Sawicka: *Maria Zientara-Malewska. Zarys biograficzny życia i twórczości*. Olsztyn 1981 s. 170.

czasie w imieniu swoim i męża nadesłała list Zofia Wańkowiczowa: „Droga Pani — przesyłam naszą wspólną fotografijkę z pozdrowieniem i słowami pamięci o miłej uprzejmości Pani na Mazurach. Korzystam z okazji, by przesaść dużo życzeń dla Pani i Jej pracy i dobre myśli od nas obojga”<sup>8</sup>.

W 1959 r. zwrócił się do Zientary-Malewskiej Władysław J. Grabski przygotowujący drugie wydanie książki *200 miast wróciło do Polski*. Uznał pisarkę za znawczynię przeszłości Warmii, liczył na jej pomoc i merytoryczne uwagi przy ocenie tekstu: „Czcigodna i droga Pani Koleżanko! Chodzi mi o poprawki błędów historycznych w tekście już drukowanym oraz o dopełnienia ważne dla Polaka-chrześcijanina, aby zostały utrwalone w książce, która może będzie miała wpływ na czytelników. Proszę też o pobłażliwość dla dotychczasowych wydań »200 miast...«, zważywszy, że pisał je nie specjalista i nie dla zysku czy sławy, lecz literat, który w 1945 r., czując gwałtowną potrzebę takiej książki, z własnej inicjatywy i bez niczyjej pomocy napisał tę książkę w swojej własnej bibliotece w cieniu zgruzowanej Warszawy. Że po dziś dzień nikt ze specjalistów, Instytutów itd. nie napisał nic odpowiedniejszego i znowu ja muszę odkładać prace z warsztatu literackiego, by konstruować »300 miast wróciło do Polski«, to już jednak nie tylko dziwne ale i gorszące. Prawda? »200miast...« pisałem w 1945 r. od tego czasu minęło 13 lat”<sup>9</sup>.

W tym samym 1959 roku Maria Zientara-Malewska wyjechała do Poznania na spotkania autorskie (trudno ustalić, kto je organizował); na jednym z nich był obecny Feliks M. Nowowiejski — syn kompozytora. Z Nowowiejskim (ojcem) utrzymywała pisarka kontakty przed wojną, gdy omawiali możliwości wydania napisanej przez nią *Kolędy warmińskiej* z zapisem nutowym muzyki skomponowanej przez Nowowiejskiego. Zientara-Malewska przyczyniła się także do opracowania przez kompozytora melodii *25 pieśni ludowych z Warmii*; ich motywy melodyczne wyśpiewała mu poetka ze słuchu. Sprawa ponownego wydania tych utworów powróciła po wojnie, o czym donosił w liście syn Nowowiejskiego: „Wielce Szanowna Pani! Wciąż pod wrażeniem Jej pięknych wierszy i wzruszających wspomnień w Poznaniu — przesyłam jeszcze pieśni warmińskie mojego ojca, zwracając uwagę na jego przedmowę. Nakład tych pieśni, jak również kolędy z Pani poezją, nie rozszedł się należycie, były to bowiem rzeczy wydane prawie tuż przed wojną. Na szczęście uratowałem sporo egzemplarzy i nawet myślałem je rozsprzedać po wojnie, ale jakaś odpowiednia instancja księgarska nie chciała się zająć tą sprawą — jak się zdaje z racji tekstu pierwszej pieśni. A już kolęda w ogóle nie wchodziła w rachubę... Reedycji także brak, aczkolwiek powinien się nimi ktoś zainteresować (może PAX via PAX olsztyński?)”<sup>10</sup>. Nowowiejski miał nadzieję, że pisarka zabiegać będzie o wydanie tych pozycji, do czego jednak nie doszło.

Następstwem wstąpienia do związku pisarzy stały się częste kontakty Zientary-Malewskiej z przedstawicielami tego środowiska — były to spotkania na zebraniach, zjazdach w Olsztynie i w różnych miejscowościach kraju. Z niektórymi pisarzami zawarła bliższą znajomość, co zaowocowało nawiązaną korespondencją. Najwięcej listów zachowało się od Janusza Teodora Dybowskiego, którego poznała w Olsztynie, gdzie pisarz przez pewien czas zamieszkiwał. W latach 1948—1957 (z przerwą 1952—1957) Dybowski pełnił obowiązki kierownika literackiego Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie. W latach 1955—1957 był także sekretarzem olsztyńskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Po wyjeździe z Olsztyna Dybowski zamieszkał na stałe w Warszawie, skąd nadsyłał listy do pisarki.

8 List Zofii Wańkowicz z 2 XII 1958 r. nadesłany z Warszawy.

9 List Władysława J. Grabskiego z 7 IV 1959 r. nadesłany z Gołębek k. Warszawy.

10 List Feliksa M. Nowowiejskiego z 12 III 1959 r. nadesłany z Poznania. M. Zientarówna, *Kolęda warmińska*, *Życie Młodzieży*, 1926, nr 24; *Kolęda warmińska* nr 1, opus 21, nr 6. Muzyka Feliksa Nowowiejskiego, słowa Marii Zientarówny, Poznań 1934; *25 pieśni ludowych z Warmii*, oprac. F. Nowowiejski, opus 21, nr 8, Poznań 1935.

W 1956 r. teatr olsztyński wystawił dramat pióra Dybowskiego pt. *Narodziny poety*, którego bohaterem był Adam Mickiewicz. Po pewnym czasie sztuka została zdjęta z afisza, co znalazło reperkusje w formie polemik w miejscowej prasie — na łamach „Warmii i Mazur” oraz „Rzeczywistości”, dodatku do „Głosu Olsztyńskiego”. W tej sprawie Dybowski nadesłał list do Zientary-Malewskiej: „Droga Pani Mario! Wprost już mi wstyd przypominać moją sprawę w »Warmii i Mazurach«, ale to jest konieczność życiowa obrony przed ludźmi złymi, naprawdę wrogami kultury i postępu. Wracam z Warszawy dopiero pod koniec sierpnia i to nie na długo, bo muszę tu już myśleć o chlebie codziennym, który zabrano mi w Olsztynie. Spotkałem redaktora naczelnego »Warmii i Mazur« Króla [Jan, Aleksander Król, ówczesny poseł na Sejm — H. S.]. Mówił, że wydrukują każdy artykuł dyskusyjny na temat mojej sztuki. Wiem, że Pani zechciała taki artykuł napisać i proszę łaskawie o tym nie zapomnieć. Pozbawienie mnie Złotego Krzyża Zasługi jednoosobową decyzją jest więcej niż skandalem bez precedensów [odznaczenie Dybowski otrzymał w 1956 r. — H. S.]<sup>11</sup>. Wypowiedzi prasowe na temat sztuki *Narodziny poety* ucichły, a Maria Zientara-Malewska nie włączyła się do tej polemiki.

W listopadzie 1960 r. pisarka otrzymała w Warszawie nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka, ufundowaną przez Stowarzyszenie PAX, jako wyróżnienie za pracę literacką, poświęconą ziemi warmińskiej. W grudniu tego roku nadszedł list od Dybowskiego: „Miła Pani Mario! Proszę darować parafianinowi, że dopiero z przesłanego mi przez panią Koziello-Poklewską [redaktorka dodatku „Słowa na Warmii i Mazurach” — H. S.] numeru „Słowa na Warmii i Mazurach” dowiedziałem się o Jej i p. Gębika nagrodzie PAX’u. Przesyłam tedy te skromne życzenia”<sup>12</sup>. Życzenia przekazał w dołączonym do listu wierszu pt. *Marii Zientarze-Malewskiej — nauczycielce*

[...] Taka jesteś, Pani Mario, bogata,  
 obdarować byś mogła pół świata,  
 mogłabyś go obdzielić radością,  
 mogłabyś go uradować młodością.  
 Serca luźkie zmieniasz w kwiatów pąki,  
 najpiękniejsze te polne są z łąki,  
 najcudniejsze te polskie są kwiaty,  
 gdy duch piękna w nich żyje skrzydlaty.[...]<sup>13</sup>

Do wiersza dedykowanego poetce powrócił Janusz T. Dybowski w kolejnym liście nadesłanym z okazji czterdziestolecia jej pracy pisarskiej: „Wielce łaskawa Pani Mario! Miło mi było otrzymać od Pani Jej cenny autograf [prawdopodobnie tak określił otrzymane list — H. S.]. Wiersz poświęcony Pani recytowałem już na 9 spotkaniach autorskich i włączyłem do mego »żelaznego repertuaru«. Myślę, że kiedyś ukaże się drukiem. Istotnie tęsknię za Olsztynem i pozostawionymi tam przyjaciółmi, do których ośmielałam się i Panią zaliczać, ale trzeba znosić los, dany nam przez siłę wyższą i mądrzejszą od naszych sił ludzkich. Łączę ucałowania rąk i życzenia, aby Pani pięćdziesięciolecie pracy pisarskiej było jeszcze bogatsze w plon od tak chlubnego czterdziestolecia”<sup>14</sup>.

Listy Dybowskiego wskazują na zacieśniającą się przyjaźń z warmińską poetką.

11 List Janusza T. Dybowskiego z 17 VIII 1956 r. nadesłany z Warszawy. Artykuł o sztuce: H. Kowalewska, B. Michalski, *Po zdjęciu z afisza (czytelnicy o sztuce)*, Warmia i Mazury, 1956, nr 6. Autorzy zarzucali sztuce nieścisłości historyczne i ocenili ją jako dramat schlebający gustom drobnomieszczkańskim. B. Michalski *O narodzinach poety raz jeszcze*, Warmia i Mazury, 1956, nr 6. Odpowiedź na list St. Ochockiego, zamieszczony w dodatku do „Głosu Olsztyńskiego” — „Rzeczywistość” 1956, nr 18.

12 List Janusza T. Dybowskiego z 2 XII 1960 r. nadesłany z Warszawy.

13 Wiersz był drukowany w: Słowie na Warmii i Mazurach, 1966, nr 16; Za i przeciw, 1966, nr 50. W tym samym numerze ukazała się recenzja pióra J. T. Dybowskiego, *Twarda droga Zientary-Malewskiej*.

14 List Janusza T. Dybowskiego z 6 III 1961 r. nadesłany z Warszawy.

Z czasem zniknął z korespondencji oficjalny ton (oboje mówili sobie po imieniu). Gdy Zientara-Malewska przyjeżdżała do Warszawy, spotykali się, pisarz odwiedzał ją także w Olsztynie. W jednym z listów Dybowski tłumaczył się ze swojej nieobecności na spotkaniu autorskim poetki w Warszawie, na które go zapraszała: „Czcigodna i Droga Marysiu! Po dojrzałym namyśle zorientowałem się, że nie mogę być obecny na zamkniętym zebraniu pracowników PAX’u, w czasie którego nastąpi spotkanie z Tobą w najbliższą środę. To byłoby bardzo komentowane i rozumiane w sensie tym, że się im narzucam i pragnę uzyskać ich względy. Mógłbym być na zebraniu otwartym w Klubie Pietrzaka, jakie co dwa tygodnie urządza wieczorem, ale nieproszony na zebranie urzędników PAX’u przybyć nie mogę. Zobaczymy się, jak Ci Bóg pozwoli, w maju. To już nie długo”<sup>15</sup>.

W 1969 r. Dybowski obchodził własne czterdziestolecie pracy literackiej i w związku z tym wydarzeniem wysłał list do Olsztyna: „Droga i Czcigodna Marysiu! Wczoraj, powróciwszy ze spotkania autorskiego aż z Krynicy Górskiej, zastałem Twój list miły. Ucieszył on mnie bardzo jako znak pamięci Twej i przyjaźni. To jedna z ostatnich nici, jakie łączą mnie z Olsztynem po śmierci kochanego naszego majora Wernica [pseudonim literacki Leona Dwernickiego — redaktora „Słowa Powszechnego”, jednego ze współzałożycieli „Słowa na Warmii i Mazurach” — H. S.] i przy zawsze niechętej postawie tamtejszej biurokracji. 19 czerwca mam tu u nas w Domu Literatury 40-lecie pracy pisarskiej. Lampka wina z władzami o godz. 18.00. Gospodarzyć będzie nasz Gisges [Jan Maria — H. S.]. Zrób mi, Marysiu, wielką przyjemność i przyjeźdź. Wejdziemy na salę pod rękę. Koszta podróży z serdecznym podziękowaniem Ci zwrócę i nocleg z 19 na 20 (z czwartku na piątek) zapewnię. Zadzwoń w poniedziałek lub wtorek wieczorem godz. 21.00—22.00, czy przyjedziesz, to będę na dworcu w czasie wskazanym. Miałem już w tym roku 40 spotkań autorskich w całej Polsce i wszędzie wiersz »*Marii Zientarze-Malewskiej — nauczycielce*« wywołuje burzę braw i entuzjazm”<sup>16</sup>. Zientara-Malewska nie zjawiała się w Warszawie, prawdopodobnie wysłała wyjaśnienie swojej nieobecności i życzenia dla jubilata.

W 1974 r. Dybowski potwierdził otrzymane zaproszenie do Olsztyna na inaugurację roku kulturalnego 1974/1975, połączoną z obchodami 80-letniej rocznicy urodzin warmińskiej poetki. „Kochana Marysiu! — pisał w liście — Powróciwszy wczoraj w niedzielę do domu z pracowitego pobytu nad morzem, zastałem w mej korespondencji zaproszenie na inaugurację roku kulturalnego z Marią Zientarówną w roli głównej z powodu Twego 80-lecia szlachetnych urodzin. Ślę Ci gorące życzenia stu lat życia (nie licząc lat, które minęły) i stu nowych książek tak pięknych jak poprzednie”<sup>17</sup>. Na tym ostatnim liście korespondencja się urywa; Dybowski zmarł w 1977 r. w Warszawie.

Bardzo serdeczne listy, nadawane zawsze ze Szczyrzycza na Podhalu, kierował do Marii Zientary-Malewskiej dr Władysław Gębik. Rokrocznie lato i wczesną jesień spędzał w swojej rodzinnej wsi, skąd wysyłał we wrześniu życzenia urodzinowo-imieninowe do pisarki. Mimo wieloletniej przyjaźni, jaka łączyła Zientarę-Malewską z całą rodziną Gębików, w korespondencji nigdy nie przekroczyli oficjalnej bariery, używając zwrotu „pan — pani”. Wszystkie listy dr. Gębika zaczynają się nagłówkiem „Droga Pani Mario!” W 1962 r., przekazując poetce serdeczne życzenia „od siebie, żony, dzieci i wnuków” — tak podpisany był list — pisał dalej: Pani wie, że życzymy Pani tego na co dzień, a tylko wyjątkowa okazja powoduje, że objawiamy to maszynowym wystukiem [list pisany jest na maszynie — H. S.]. Gdyby nie ta okazja, rozkoszne lenistwo, w które popadłem, zawładnęłoby mną do reszty. Dotychczas bowiem napisałem tylko 4 listy

15 List Janusza T. Dybowskiego z 23 I 1964 r. nadesłany z Warszawy.

16 List Janusza T. Dybowskiego z 13 VI 1969 r. nadesłany z Warszawy.

17 List Janusza T. Dybowskiego z 30 IX 1974 r. nadesłany z Warszawy.

i jeden przymusowy artykuł. Do przywiezionej pracy jeszcze nie zaglądałem. Nie czytam i nie piszę. Wspaniała to rzecz i aż lękam się, abym nie uległ temu narkotykowi wypoczynku przez czas dłuższy. Po raz pierwszy w siedemnastoleciu ludowym mam możliwość tak wspaniałego wypoczynku na łonie i natury, i rodziny, przy nadzwyczaj sprzyjających warunkach pogodowo-słonecznych, czego dowody przesyłam w załączeniu [chyba fotografie? — H. S.]<sup>18</sup>.

W latach 1957—1970 dr Władysław Gębik był prezesem Oddziału Związku Literatów Polskich w Olsztynie. Na początek lat sześćdziesiątych datuje się rozłam w środowisku pisarzy olsztyńskich. Wówczas na łamach prasy lokalnej toczyła się dyskusja, przeniesiona także na forum ogólnopolskie (publikacje w „Nowej Kulturze”), dotycząca oblicza literatury regionalnej. Adwersarzami w tym sporze byli Władysław Gębik i Edward Martuszewski. Pisarze starszego pokolenia, którym niejako patronował Gębik, nie związani przynależnością partyjną, a w tym samym nie reprezentujący politycznej linii partii, kultywowali tradycje przeszłości regionu, podbudowane treściami religijnymi. Martuszewski, członek partii, wyrażał pogląd traktowania przeszłości wyłącznie jako „genealogii współczesności”, której opisywanie winno być tworzywem literackim pisarzy. Następstwem różnicy stanowisk i niemożności porozumienia stało się stworzenie Sekcji Literatury Regionalnej, której pomysłodawcą był dr Gębik. Sekcja, grupująca starszych wiekiem pisarzy, przekształcona została w 1960 roku w Klub Literatury Regionalnej, podporządkowany organizacyjnie Zarządowi Głównemu Literatów Polskich w Warszawie. W kolejnym liście, pisanym w Szczyrzycu w 1964 r., dr Gębik, pełen niepokoju o dalsze losy organizacji pisarzy, donosił: „Otrzymałem depezę od kolegi Klemensa [Oleksika — sekretarza Zarządu Oddziału ZLP — H. S.], z której wynika, że postanowiliście Państwo złożyć mandaty i zwołać Walne Zebranie Oddziału na dzień 1 września. Naradźcie się Państwo między sobą. Osobiście nie mam żadnych życzeń, prócz jednego. Działania z rozważą i tak, jak to będzie z korzyścią dla naszego Oddziału. Nie chcę ingerować w jakimkolwiek kierunku i dlatego w zebraniu tym nie wezmę udziału. Nie zgłaszam kandydatury do jakiegokolwiek funkcji nie tylko w przyszłym Zarządzie Oddziału, ale w jakimkolwiek jego organie. Będę się cieszył, jeżeli uda się Państwu rozwiązać pomyślnie konflikt czy kryzys. Wydaje mi się, że prezesem Oddziału powinien zostać kol. Martuszewski. Należałoby go do tego zmusić. Proszę mnie nie posądzać o kpiny. Myślę z całą życzliwością i troską o przyszłość naszego małego środowiska, w tym i o pozycji w nim kol. Martuszewskiego, w ten bowiem sposób będzie się mógł zrehabilitować w opinii większości członków naszego Oddziału. Dotychczas znamy go tylko z destruktywnej i kreciej roboty, z rozbijania naszej małej grupki ludzi, próbujących pisać, z wmawiania ludziom, że istnieje u nas rozbicie — a ja twierdzę, że mimo jego w tym kierunku wysiłków, takiego rozbicia nie ma. Rozumiem, że kol. Martuszewski nie chce mieć z innymi kolegami, z tworzonym przez siebie drugim obozem, w jego chceniu koniecznie wrogim, nic do czynienia, jak kiedyś »naród panów«. Może ja mam wypaczone pojęcie o obowiązkach członka Partii, Partii rządzącej, kierującej i decydującej ostatecznie o kształcie naszego życia. W moim pojęciu Martuszewski jako prezes będzie miał okazję spróbować swoich sił w pozytywnej robocie i pokazać, do czego sam w tym kierunku jest zdolny — chyba, że znajdzie naiwnych, którymi jak ekonom będzie mógł poganiać. Związek Literatów jednak to nie folwark. Tak mi się przynajmniej wydaje. Towarzystwo jest niezdyscyplinowane i żadne sankcje organizacyjne nie mają ani praktycznego, ani statutowego zastosowania, a więc odwrotnie niż to jest w Partii. Moja nieobecność w Walnym Zebraniu zwalnia mnie z obowiązku

18 List Władysława Gębika z 6 IX 1962 r. nadesłany ze Szczyrzycy.

przyjmowania jakiegokolwiek funkcji w pracach przyszłego Zarządu, co w sposób kojący już obecnie wpływa na moje samopoczucie”<sup>19</sup>.

W sierpniu 1964 r., podczas Dnia Ziemi Szczyrzyckiej, Maria Zientara-Malewska przybyła na zaproszenie dr. Gębika do Szczyrzyca. Po powrocie do Olsztyna otrzymała list od doktora: „Serdecznie dziękujemy za miły list i wiadomości. Cieszymy się, że podróż powrotna przebiegła zgodnie z Pani życzeniem i pomyślnie. Ludzie wspominają Pani pobyt i spotkanie. Okazało się, że wbrew moim obawom trafiła im Pani zupełnie do świadomości i mała stosunkowo znajomość odległej Warmii i Mazur nie stanowiła żadnej przeszkody w odbiorze tego, co Pani im w czasie spotkania pragnęła przekazać. Osobiście jestem z tego bardzo zadowolony, gdyż korzyść moralna jest obopólna. Pani przybliżyliśmy Ziemię Szczyrzycką, jej lud i troski — tak przecież w gruncie rzeczy podobne do trosk ludu warmińskiego, natomiast Pani czarem swego słowa, swojej postawy bezpośredniej, serdecznej przybliżyła szczyrzyczanom ziemię warmińsko-mazurską, jej lud i jego wspólne z naszymi sprawy”<sup>20</sup>.

W październiku tego samego roku nadszedł od Władysława Gebika list ze spóźnionymi życzeniami imieninowymi: „Ponadto myślę, iż z racji Zjazdu Pisarzy Ziem Zachodnich zrobimy jeszcze coś w Klubie Literatury Regionalnej. Projekt na razie mam w zanadru. Dobrze, jeżeli tam ociepleje i wydobrzeje, zanim pokażę go na nie sprzyjający wciąż klimat naszym poczynaniom, mimo iż oficjalne zapewnienia mówią coś innego. Dla przypomnienia Pani pobytu u nas posyłam 15 fotografii, jakie zdołałem zrobić. Wieniec czeka na wysyłkę. W sobotę będę w Krakowie, gdzie mieli zrobić skrzynkę na wieniec dożynekowy. Jeżeli PKS zechce ją wziąć, w przyszłym tygodniu pošemy i ten symbol sympatii dla Pani i Warmii, którą Pani tak pięknie, jako symbol ziem odzyskanych, u nas w Dniu Ziemi Szczyrzyckiej reprezentowała”<sup>21</sup>.

Ostatni zachowany list dr. Gębika został wysłany z Krakowa z okazji osiemdziesiątych urodzin Zientary-Malewskiej: „Ze wzruszeniem myślę o tym uroczystym dniu tu, w podwawelskim grodzie — mieście, w którym zetknęła się Pani po raz pierwszy z nauką i kulturą polską na jej najwyższym i najszlachetniejszym poziomie. Wyniosła Pani z tego miasta najmiłsze wspomnienia, żywe po dzień dzisiejszy. Przypomniały mi się tu właśnie teraz opowiadania Pani o wykładach profesora Chrzanowskiego, a przedtem profesorów Krakowskiego Seminarium Nauczycielskiego, które ukierunkowały Pani zainteresowania pedagogiczne i nauczyły kochać Polskę ponad wszystko. Dziś właśnie przechodziłem pod gmachem uniwersytetu i z przyjemnością myślałem o tym, że tej najdroższej »Matce naszej — o której nie wolno mówić źle« [jedna z prawd Związku Polaków w Niemczech — H. S.] dochowała Pani wierności przez całe życie. Dodatkowego uroku tej wierności dodaje fakt, że jest Pani przecież pierwszą Warmianką, która wzbogaciła naszą literaturę o nowe, nie przemijające wartości”<sup>22</sup>.

Od 1960 r. datuje się znajomość Marii Zientary-Malewskiej z Kazimierą Iłakowiczówną, którą pamiętała jeszcze z lat dwudziestych z Zakrzewa, gdzie autorka *Ikarowych lotów* znalazła się przejazdem z delegacją z Polski. Jednak osobiście poznały się dopiero po wojnie, gdy Iłakowiczówna przebywała w Olsztynie na wakacyjnym kursie dla lektorów wyższych uczelni, zorganizowanym w ówczesnej Wyższej Szkole Rolniczej. Dzięki inicjatywie Iłakowiczówny zaproszono do Kortowa Zientarę-Malewską na wieczór autorski, na którym zgromadzili się uczestnicy kursu. Po powrocie Iłako-

19 List Władysława Gębika z 23 VIII 1963 r. nadesłany ze Szczyrzyca. Po W. Gębiku funkcję prezesa olsztyńskiego oddziału ZLP objął Leonard Turkowski; pełnił ją w latach 1971—1980.

20 List Władysława Gębika z 31 VIII 1964 r. nadesłany ze Szczyrzyca.

21 List Władysława Gębika z 8 X 1964 r. nadesłany ze Szczyrzyca.

22 List Władysława Gębika, nie datowany. Sądząc z treści, pisany był w sierpniu lub wrześniu 1974 r., nadesłany z Krakowa.



wiczówny do Poznania nadszedł króciutki list do warmińskiej poetki: „Droga Pani, odczyt Pani wywarł na mnie niezatarte wrażenie i na pewno nikt go nie zapomni. Cieszę się bardzo, że Panią słyszałam”<sup>23</sup>.

W liście z 1962 r. Iłakowiczówna donosiła: „Łaskawa, droga Pani! Otrzymałam czas jakiś temu załączoną ankietę, która mnie poważnie zafrasowała. Otóż ja nigdy nie zajmowałam się problematyką Warmii i Mazur, nie pisałam na ten temat, nie znam ich literatury i poza tym, że w ramach ogólnego objazdu Polaków w Niemczech byłam w całkowitej bierności obwożona w tamtych stronach przed wojną, a dwa lata temu byłam słuchaczką anglistyki w Kortowie przez dwa tygodnie — żadnego kontaktu z tamtymi stronami nie miałam. Dlatego byłoby czymś dziwnie sztucznym, gdybym się do tej ankiety włączała. Adresu na ankiecie brak, proszę więc Panią drogą, by mnie u tych zacnych ludzi wytłumaczyła [jednym z przeprowadzających ankietę był Edward Martuszewski — H. S.]”<sup>24</sup>.

Ostatni list Iłakowiczówny pochodzi z 1979 r., pisany już obcą ręką, z facsimile odbitym pieczętką: „Droga, Czcigodna Pani! Nie wiem czy Pani pamięta, żeśmy się kiedyś znały w czasie mego pobytu na Mazurach, ileż ja dobroci i uprzejmości wtedy od Pani doznałam. Od tego czasu ogromnie się zestarzałam, w dodatku osłepłam zupełnie i nawet nie mogę chodzić na spacer ani do kościoła... Mam zresztą dobrą rentę za zasługi, a moje książki ciągle na nowo wychodzą, tak że żadnej biedy nie cierpię”<sup>25</sup>.

Znajomość Marii Zientary-Malewskiej z Karolem Małkiem sięga lat międzywojennych. Zachowały się dwa listy Małka, pisane już w ostatnich latach jego życia: „Droga Mario! Bardzo Cię przepraszam, że nie mogłem być osobiście na Twoich urodzinach w ubiegłą niedzielę — pisał — ponieważ wzywał mnie mój młodszy brat w Elku, by u niego być w ten sam dzień. Pan Leyding [Gustaw — H. S.] również musiał pilnować swej chorej białki. Wybacz nam więc i przyjmij najserdeczniejsze gratulacje urodzinowe ode mnie, od mej Pani Małzonki, jak również od całej mojej rodziny. Obyśmy zdrowi byli i spłacili nasz dług społeczeństwu naszemu do reszty”<sup>26</sup>.

Ostatni list napisał Karol Małek w Krutyni na rok przed śmiercią: „Nasza kochana i droga Marysiu! Otrzymałem onegdaj jeszcze 3 egzemplarze mego I tomu pamiętnikarskiego, więc mogę Ci nareszcie dosłać jeden na adres p. dr Wł. Gębika, gdyż Twego nie znam. Przyjmij go więc i odśwież nasze wspólne dzieje spod tak zwanego »Niemca«, jakie toczyły się wokół nas i które dobrze odczuliśmy na naszej własnej skórze. W tym lesie odpoczywam, bo jestem sterany tymi tragizmami, które trzeba było jednak wylać na papier. Ze zdrowiem dlatego też wygląda rozmaicie, dziś lepiej, jutro gorzej. Boć przecież już po 70-ce, więc czego żądać. A moje życie było ciężkie, jak zresztą każdego z nas działaczy społecznych”<sup>27</sup>.

W 1974 r. na IX Ogólnopolskim Festiwalu Poezji, zorganizowanym w Łodzi, Zientara-Malewska otrzymała pierwszą nagrodę za poezję patriotyczną. Nagrodzono, wydane dziesięć lat wcześniej, wiersze zebrane w tomiku *Pieśni Warmianki*. Gratulacje

23 List Kazimierzy Iłakowiczówny z 27 VIII 1960 r. nadesłany z Poznania (obecnie zaginął), cytowany w książce H. Sawickiej, *Maria Zientara-Malewska*, s. 183. Swoimi wrażeniami z wieczoru autorskiego podzieliła się K. Iłakowiczówna w liście do olsztyńskiego pisarza Klemensa Oleksika, który z kolei cytował fragment tego listu w *Posłańcu Warmińskim*, 1986, nr 19: „występ udał się jak złoto, jak z rzemienia wyrobieni lektorzy i lektorki wszelkich płci gęsto siakali nosem, a ci, którzy byli nieobecni, gorzko potem żalowali. Jednym słowem wielki sukces, doskonała robota, zasłużona przyjemność działaczki. Szkoda tylko, że honorarium słabiutkie, tyle, że się nie zmęczyła, bo posłano po nią samochód i odesłano z powrotem”.

24 List Kazimierzy Iłakowiczówny z 12 XI 1962 r. nadesłany z Poznania.

25 List Kazimierzy Iłakowiczówny z 22 XII 1979 r. nadesłany z Poznania.

26 List Karola Małka z 6 X 1964 r. nadesłany z Krutyni.

27 List Karola Małka z 1 VII 1968 r. nadesłany z Krutyni. Wspomniane pamiętniki to część tetralogii Karola Małka: 1 tom: *Od Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890—1919.*, Warszawa 1967; 2 tom: *Interludium mazurskie. Wspomnienia 1920—1939.*, Warszawa 1968; 3 tom: *Z Mazur do podziemia. Wspomnienia 1939—1945.*, Warszawa 1970 (wydanie pośmiertne).

z tej okazji nadesłała m.in. Stefania Skwarczyńska, teoretyk i historyk literatury, od 1945 r. profesor Uniwersytetu Łódzkiego, którą pisarka poznała podczas wyjazdów do Łodzi na spotkania autorskie w latach sześćdziesiątych: „Czcigodna Pani! Trudno mi wyrazić wzruszenie, z jakim powitałam Pani słowa i Pani dary. Wprawdzie nie ja postawiłam na Festiwalu Poezji wniosek o nagrodę dla Pani za jej twórczość w ciągu 30-lecia, ale jakżeż byłam szczęśliwa, gdy całe grono zebranych kreśliło Pani sylwetkę jako gorącą Polki, zasłużonej swoją poezją dla najbardziej żywotnych zagadnień naszej narodowej rzeczywistości. Niechżeż mi teraz będzie wolno nisko się poklonić przed Panią — wierną zawsze i wytrwałą służbie Boga i Polski, przed poetką, której słowo dociera do szerokich kręgów, budując w nich najszlachetniejsze umiłowanie najwyższych ideałów”<sup>28</sup>.

W 1977 r., z okazji przygotowań do obchodów stulecia objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, miejscu pielgrzymek religijnych, Zientara-Malewska napisała tekst poetycki *Polskiej Mszy Maryjnej*, ku czci Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. Muzykę do tekstu na chór mieszany czterogłosowy z towarzyszeniem organów skomponował Stefan Stuligrosz. Rodzinę Stuligroszów poetka poznała dzięki swojej bliskiej przyjaciółce, Stefanii Czeszewskiej (w dwudziestoleciu międzywojennym nauczycielki szkoły w Zakrzewie, po wojnie osiadłej w Poznaniu), spokrewnionej ze Stuligroszami. W sprawie kompozycji muzyki Stuligrosz pisał w liście: „Kochana i Droga Ciociu! W załączeniu przesyłam melodie — tymczasem na jeden głos tylko — do słów mszalnych napisanych przez kochaną Ciocię na 100-lecie Cudownego Obrazu Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Jeśli się te melodie spodobają, przetransportuję je do wygodniejszej dla śpiewu wiernych tonacji i uzupełnię je organowym towarzyszeniem. Oczekuję teraz odpowiedzi, by przy wolniejszych godzinach należycie opracować całość. Uprzejmie proszę o podanie mi terminu, na kiedy należy ukończyć pracę, abym zdążył partyturę przesłać na określony czas”<sup>29</sup>.

Od 1953 r. datuje się znajomość Zientary-Malewskiej z Seweryną Szmaglewską, którą poznała na wspomnianym zebraniu w Związku Literatów Polskich. Nie wiadomo, czy korespondowały ze sobą przez minione dwudziestolecie, bowiem zachował się list od Szmaglewskiej dopiero z 1974 r., w którym pisała: „Moja kochana Mario! Pamiętasz, dałaś mi prawo nazywania Cię po imieniu podczas uroczystości w ZNP [w 1972 r. Zientara-Malewska otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej i nagrodę literacką przyznaną przez Związek Nauczycielstwa Polskiego pisarzom-pedagogom — H. S.]. Dziś wyobraź sobie, włączam II program telewizji po godzinie 10 rano (co mnie do tego skłoniło? Nie wiem.) i nagle poznaję Twój kochany, charakterystyczny głos. Ile skojarzeń! Czy Ty pamiętasz nasze wspólne wędrówki, noclegi dość fatalne?... Ostatnio w myślach ciągle do Ciebie piszę. Czytałam o Twoim laurze zwycięskim w konkursie poetyckim, a wkrótce widziałam Cię w telewizji z okazji 80-tej rocznicy. No, ale Ty zawsze jesteś młoda, brzoza warmińska! Chcę Cię zawiadomić, że kończę właśnie książkę, w której tyle będzie jezior, zagajników, słońca i nastroju, co ludzi, konfliktów, trochę też dramatów ludzkich. Na pewno w porównaniu ze znanymi Ci realiami wypadnie to mimo wszystko błado. Ty również występujesz w mojej powieści jako Ty, na wieczorze autorskim w szkole. Nie mogę wymyślić tytułu, zawsze pomysł przychodzi w ostatniej chwili. Może w Twojej poezji znajdę tytuł?”<sup>30</sup>.

Omówienia wymaga również korespondencja od osób, które przekazywały Zientarze-Malewskiej uwagi merytoryczne, odnoszące się do treści jej utworów. Po sukcesie książki *Płonące krzaki nad Odrą*, w której pisarka ukazała swoją pracę na Babimojszczyźnie

28 List Stefanii Skwarczyńskiej z 21 XII 1974 r. nadesłany z Łodzi.

29 List Stefana Stuligrosza z 3 XII 1974 r. nadesłany z Poznania. Tekst *Polskiej Mszy Maryjnej* wraz z nutami został zamieszczony w: M. Zientara-Malewska, *Miłość prostego serca*, Olsztyn 1987, ss 119–126.

30 List Seweryny Szmaglewskiej z 11 XII 1974 r. nadesłany z Warszawy. Wspomniana książka to S. Szmaglewskiej: *Wilcza jagoda*, Warszawa 1977.

w dwudziestoleciu międzywojennym, Zientara-Malewska pragnęła w podobnej formie przedstawić problemy Złotowszczyzny. Gdy przystąpiła do pracy, okazało się, że brak jej wielu źródeł, niezbędnych, by zmierzyć się z tym tematem. Zwróciła się wówczas do dawnych znajomych z ziemi złotowskiej z prośbą o interesujące ją informacje. W 1962 r. rozmawiała w sprawie materiałów do swojej książki z Antonim Jaśkiem, jednym z organizatorów polskiego szkolnictwa na Pograniczu w dwudziestoleciu międzywojennym. Prośbę swoją ponowiła w 1963 r. na spotkaniu z Jaśkiem w Zielonej Górze, gdzie odbywał się Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych. Wkrótce otrzymała list: „Wielec Szanowna Pani! Wróciwszy z Inowrocławia i pomny na dane przyrzeczenie przesyłam w załączeniu 2 książki przeze mnie napisane i wydane drukiem pt. »*Ziemia złotowska*« i »*Miejscowości Pogranicza*« — do wykorzystania w pracy nad napisaniem książki o szkolnictwie polskim w pow. złotowskim w okresie międzywojennym. Nad książkami proszę czuwać i zwrócić mi po wykorzystaniu, gdyż są to jedyne posiadane egzemplarze”<sup>31</sup>.

Innym informatorem był Władysław Brzeziński, syn nauczyciela w polskiej szkole w Podróżnej na Złotowszczyźnie w latach międzywojennych. W kolejnych listach Brzeziński przekazywał pisarce potrzebne jej materiały: „A teraz odnośnie zapytań Pani w liście: Tak, Mieczysław Brzeziński to mój ojciec. To jest jeden z aktów wydalenia, z Podróżnej wydalono przeszło 20 rodzin. W rozdziale o Podróżnej jest sylwetka Alojzego Sromały. Uważam — nich ona zostanie. Jeżeli chciałaby Pani szczegółowszych danych biograficznych, to proszę napisać. Postaram się zdobyć od jego rodziny. Proszę raczej ojca nie ekspozować, bo może by to wyglądało na kumoterstwo. Niech inni też mają to zadowolenie, że się o nich pisze. Również w rozdziale o Podróżnej proszę nie nadmieniać, że ja cośkolwiek uzupełniałem. Zrobiłem to ze szczerego serca i chętnie się przyczynię, o ile to będzie możliwe, do dalszych rozdziałów”<sup>32</sup>.

W 1966 r. pisarka złożyła gotową książkę w Instytucie Wydawniczym PAX. Po pewnym czasie otrzymała list od redaktora naczelnego Janiny Kolendo: „Szanowna i Droga Pani! Wstępne zapoznanie się ze zbiorem materiałów przedstawionych w tomie zatytułowanym »*Opowieści złotowskie*« powoduje liczne i różne wątpliwości. Uwzględniając w nikłym tylko stopniu osobiste wspomnienia, rzecz staje się z samego założenia próbą monograficznego opracowania dziejów ziemi złotowskiej. Pragniemy dodać, że polskie monografie historyczne, dotyczące Ziem Zachodnich i Północnych, podlegają bacznej i krytycznej analizie naukowców z NRF. Szczególna troska wydawców jest więc nie tylko usprawiedliwiona lecz wręcz niezbędna. Nadesłana przez Panią praca pozbawiona jest jednak jakichkolwiek odnośników, które by wskazywały źródła informacji. Stąd prośba nasza o uzupełnienie bibliografii przy każdym rozdziale. Dlatego też, widząc wiele wysiłków i starań w zbieraniu materiałów, zastanawiamy się, czy nie zaproponować Pani zwrócenie się przez Nią do kogoś z zawodowych historyków, by przepracował zebrane fragmenty. Sądzymy, że Pani najlepiej jest zorientowana, kto byłby odpowiednim współautorem i kto mógłby się tego zadania podjąć”<sup>33</sup>.

Zientara-Malewska odrzuciła jednak propozycję przyjęcia współautora i próbowała szukać innego wydawcy. Napisała w tej sprawie do Janusza T. Dybowskiego, który już w styczniu 1967 r. nadesłał odpowiedź: „Droga Marysiu! Jeśli masz już gotową książkę złotowską, przyjeżdżaj z całym majdanem do Warszawy. Chętnie zapośredniczę Twoją rozmowę z naczelnym redaktorem LSW [Ludowej Spółdzielni Wydawniczej — H. S.]

31 List Antoniego Jaśka z 13 V 1963 r. nadesłany z Łodzi.

32 List Władysława Brzezińskiego z 20 XII 1964 r. nadesłany z Kołobrzegu. Wł. Brzeziński — polonista, nauczyciel Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu, później wykładowca w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku.

33 List Janiny Kolendo z 24 X 1966 r. nadesłany z Warszawy.

Jeśli byś miała kłopoty z koniecznym noclegiem, możesz nawet u mnie przespąć”<sup>34</sup>. W kolejnych listach Dybowski nie powraca już do tej sprawy, trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie były tego przyczyny. W każdym razie Zientara-Malewska dokonywała dalszych przeróbek w tekście, korespondując z Władysławem Brzezińskim, który przekazywał jej cenne informacje: „Pani skrupuły odnośnie artykułu o ks. G. [Maksymilianie Grochowskim — H. S.] są zrozumiałe, ale niepotrzebne, bo sprawę już kiedyś uzgodniliśmy. Jeśli Pani uważa, że jest dobry [artykuł — H. S.] i nie chce Pani zmienić, dodać, proszę postąpić, jak Pani uważa. Nam będzie tylko przyjemnie (nam, tzn. żonie i mnie, także rodzicom), jeżeli artykuł się ukaże w książce, bądź czasopiśmie. Zawsze marzyłem o tym, by napisać rzecz o życiu i działalności ks. Grochowskiego. Kiedyś już był artykuł mój w »Katoliku« z Opola (w 1957 czy 1958 r.). Potem gdzieś w Złotowie mówili, »dlaczego to w naszej gazecie nie opublikował?« To było tuż po październiku. Dziś mógłbym opracować i opublikować, ale w duchu marksistowskim. Tego nie chcę, bo jak to odczuje czytelnik, ten zainteresowany czytelnik. Jeśli rzecz wyjdzie pod moim nazwiskiem i w tym duchu jak jest zrobiona i np. w prasie katolickiej, to będą pretensje do mnie jako wykładowcy... Wolno mi przecież swoje autorstwo przekazać komuś drugiemu. Proszę z tego skorzystać, jeśli tylko Pani może dać swoją aprobatę temu, co napisałem. Ważniejsze jest, by się to ukazało, a nie sprawa nazwiska. Uwagi p. dr. Wrzesińskiego idą chyba w tym kierunku, by dokładniej wykazać pochodzenie źródłowe poszczególnych informacji. On na to patrzy jako naukowiec, mniej jako literat. Pani zaś chciałaby, żeby rzecz była literacko strawna, interesująca dla czytelnika”<sup>35</sup>.

Po ponad siedmiu latach pracy Zientary-Malewskiej nad książką o Złotowszczyźnie starania nad znalezieniem wydawcy zakończyły się sukcesem — pozycję tę przyjęło Wydawnictwo Łódzkie. Zatrudniony w wydawnictwie w charakterze redaktora Tadeusz Chróścielewski przysłał do poetki list: „Kochana Pani Mario! Książkę Pani do redagowania wezmę w grudniu. Z góry już się na to cieszę. Nie wiem, czy Pani dostała naszą recenzję. Jest entuzjastyczna, ale w części szczegółowej sugeruje pewne przypisy. Na pewno dla Pani niekłopotliwe. Przyślę ją do Pani uznania — jeśli Pani oceni, że coś tam trzeba dorobić, to chętnie. Jeśli nie — to autor w takich sprawach decyduje”<sup>36</sup>. Ostatecznie książka *Złotowszczyzna* ukazała się w pierwotnym kształcie, bez przypisów. Dzięki zachowanej korespondencji znane są także starania związane z wydaniem kolejnej książki Zientary-Malewskiej, poświęconej działaczom polonijnym, którą pisarka złożyła w Wydawnictwie Pojezierze. Oficyna wydawnicza zleciła przygotowanie do druku maszynopisu Tadeuszowi Orackiemu, badaczowi dziejów i piśmiennictwa Warmii, Mazur i Powiśla, pracownikowi naukowemu Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Oracki, związany w poprzednich latach ze środowiskiem literackim Olsztyna, znał pisarkę i podjął się opracowania tekstu, napisania wstępu i przypisów książki wydanej pt. *Działacze spod znaku Rodła*. Podczas pracy nad przyszłą edycją dzielił się w liście swoimi uwagami: „Wielce Szanowna i Droga Pani! Po powrocie do domu zabrałem się ponownie do czytania Pani pracy, a zwłaszcza do rozdziałów na temat L. Kauczora i Maćkowiczów. Szukałem jakiegoś punktu stycznego tych dwóch szkiców z pozostałymi i — niestety — nie znalazłem. Rozumiem, że zależy Pani na tych rozdziałach z takich czy innych względów, które jestem skłonny zrozumieć, jednak jako redaktor muszę się wyżyć swoich osobistych poglądów i troszczyć się o całość książki, jej kompozycję, zwartość, a przede wszystkim zwartą koncepcję. Jestem przekonany, że Pani mnie dobrze zrozumie i jest przekonana, że podchodzę do jej tekstu z pełnym szacunkiem. Z przykrością jednak stwierdzam, że obydwa rozdziały nie pasują mi do książki i to nie ze

34 List Janusza T. Dybowskiego z 1 I 1967 r. nadesłany z Warszawy.

35 List Władysława Brzezińskiego z 26 III 1967 r. nadesłany z Podróżnej.

36 List Tadeusza Chróścielewskiego z 4 X 1969 r. nadesłany z Łodzi.

względu na osoby, o których Pani w tych szkicach pisze, ale właśnie ze względu na sposób ich ujęcia. Skoro przyjęliśmy koncepcję, że będzie to książka w s p o m n i e n i o w a [podkr. autora listu], bo taka ona w gruncie rzeczy jest, nie możemy, moim zdaniem, postępować niekonsekwentnie i odstępować od tej zasady. Nie wyszłoby to publikacji na dobre i mogłoby narazić Panią, jako Autorkę, na różne zarzuty niekonsekwencji itd. Gdybyśmy z obu szkiców zrezygnowali, można by je wykorzystać przy innej okazji, a może w książce (tom opowiadań), złożonej przez Panią w Pojezierzu [chodzi o książkę *To nie ballada, to prawda!* — H. S.]<sup>37</sup>.

W ostatnich latach życia Zientary-Malewskiej napływało coraz mniej listów, również i od pisarzy, jedynie obchody kolejnych jubileuszów, odznaczeń i nagród były okazją do przekazania dowodów pamięci, życzeń i gratulacji. Wśród konwencjonalnych słów, kreślonych przez wielu nadawców, wyróżnia się, utrzymany w bezpośrednim tonie, pisany odręcznie, list od Jarosława Iwaszkiewicza, nadany z okazji odznaczenia pisarki Orderem Budowniczych Polski Ludowej: „Czcigodna i Droga Koleżanko! Ogromnie się ucieszyłem wysokim odznaczeniem, jakie Pani przyznano i tą uroczystą formą, w której to odznaczenie nadano. Myślę, że moment ten był dla Pani słuszną nagrodą za ciężkie lata trudu i prześladowań. I wynagrodzeniem za to, że nigdy w najtrudniejszych nawet chwilach nie ogarnęło Pani zwątpienie. Życzę Pani długich lat pracy dla naszej ojczyzny i wielu jeszcze pociech w formie uznania i miłości kolegów i czytelników, a także uczniów Pani, którzy [wyraz nieczytelny — H. S.] Jej nierozzerwalne związki z językiem naszym i naszą kulturą”<sup>38</sup>.

Z tej samej okazji nadesłał list Eugeniusz Paukszta: „Kochana Pani Mario! Ogromnie byłem tą wiadomością wzruszony i przejęty. Także to jest dla mnie dowodem odmianno, jaka w kraju nastaje, wróćąc radośniejszą i lepszą przyszłość. A cóż dopiero, że spotkało to Panią, Osobę, do której żywię tak wielki sentyment, najwyższy szacunek i przeogromną sympatię! Niechże Panią Bóg zachowa w dobrym zdrowiu, Pani Mario, niech świadomość istnienia Pani serca, zawsze tak otwartego ku ludziom, pozwala pomnażać radość i łatwiej znosić trudniejsze chwile”<sup>39</sup>.

Przegląd pozostawionej w zbiorach po Marii Zientarze-Malewskiej korespondencji, omówionej w dwóch artykułach<sup>40</sup>, pozwala na stwierdzenie, jak wiele osób darzyło ją przyjaźnią i zaufaniem, i jak dużą popularnością cieszyła się pisarka.

37 List Tadeusza Orackiego z 18 IV 1973 r. nadesłany z Mławy. W książce *Działacze spod znaku Rodła*. Olsztyn 1974, nie znalazły się wspomniane teksty poświęcone postaciom z rodziny Maćkowiczów i Leonowi Kauczorowi. Nie zostały również włączone do tomiku opowiadań *To nie ballada, to prawda!*, Olsztyn 1976. Rodzina Maćkowiczów pochodziła ze Starej Świętej na Złotowszczyźnie. Trzej bracia byli nauczycielami. Najstarszy, Izydor Maćkowicz, pełnił funkcję kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Złotowie w 1933 r., będąc jednocześnie prezesem V dzielnicy Związku Polaków w Niemczech; Władysław Maćkowicz — kierownika szkoły polskiej w Radawnicy; Jan Maćkowicz — kierownika szkoły polskiej w Kleszczynie (od 1929 r.), następnie kierownika szkoły polskiej w Podróznej (od 1937 r.). Leon Kauczor — nauczyciel, muzyk, folklorysta. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Mysłowicach (1930 r.) i Konserwatorium Muzycznego w Katowicach (1934 r.) pracował jako nauczyciel szkoły polskiej w Stanclewie koło Reszla na Warmii, od 1937 r. zatrudniony był jako nauczyciel muzyki w Gimnazjum Polskim w Kwidzynie, gdzie pracował do wybuchu wojny.

38 List Jarosława Iwaszkiewicza z 22 VII 1972 r. nadesłany ze Stawiska.

39 List Eugeniusza Paukszty z 31 VII 1972 r. nadesłany z Poznania.

40 H. Sawicka, *Nad listami do Marii Zientary — czterdziestolecie powojenne*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1995, nr 3, ss. 291—299.